

Magia Serdeczności

[Sad], [Slice of Life]

autor: Malvagio

Promienie zimowego słońca przebijały się przez szczelinę w grubych zasłonach do wnętrza ciemnego pokoju – sypialni, sądząc po dużym łóżku stojącym niedaleko okna. Pomieszczenie nie było puste – na posłaniu spoczywał, opatulony kołdrą aż po samą szyję, jednorożec w średnim wieku, o szarawym umaszczeniu i karmazynowej grzywie oraz z wąsami i brodą o tej samej barwie. Sen kucyka należał do łagodnych, ogier leżał bowiem niemal nieruchomo, oddychając głęboko, na jego pysku odmalowywał się jedynie spokój. Trwało to przez jakiś czas, aż w końcu smuga światła padła na zamknięte oczy jednorożca i pomogła mu w przebudzeniu się.

Kucyk nie zerwał się gwałtownie, ale podniósł powoli do pozycji półleżącej. Tłumiąc potężne ziewnięcie, spojrzał na drugą połowę łóżka i dostrzegł, że jest pusta – to spostrzeżenie podziało nań niebywale pobudzająco, ogier wyskoczył bowiem z posłania i począł się nerwowo rozglądać po całym pokoju, nadstawiając jednocześnie uszu.

Jak się okazało, było to słuszne posunięcie, usłyszał bowiem przytłumione odgłosy krzątania się, dochodzące z innego pomieszczenia. Jednorożec odetchnął z ulgą i począł zmierzać w kierunku drzwi, kiedy zdał sobie sprawę, że słyszy coś jeszcze – niewyraźną melodię, której nie był w stanie zidentyfikować, wiedział jednak, że doskonale ją zna. To chyba...

– No tak – powiedział do siebie dziwnie markotnym tonem, otwierając drzwi – przecież to już dziś.

Sypialnia połączona była z dużym pokojem, który najwyraźniej służył jednocześnie za kuchnię i jadalnię – niemal na środku pomieszczenia znajdowało się kilka krzeseł skupionych wokół dużego stołu, nakrytego dla dwóch osób; po prawej stronie natomiast położona była część kuchenna, pełna szafek i wszelkiego osprzętu potrzebnego do gotowania. To właśnie stamtąd dobiegały odgłosy – ich źródłem okazała się być bladoniebieska klacz, także jednorożec, która w chwili wejścia ogiera rozlewała sok jabłkowy do dwóch kieliszków, śpiewając przy tym cicho.

–... niestraszny zły czas, już nic nie rozdzieli nas... – klacz odwróciła się, aby zanieść napełnione kieliszki na stół i spostrzegła, że nie jest już sama. Uśmiechnęła się lekko i, posławszy szybko naczynia na blat za pomocą telekinezy, podeszła do szarego ogiera.

– Szczęśliwej Wigilii Serdeczności, kochanie – powiedziała, tuląc się do niego.

– Nawzajem, skarbie. – Brodaty kucyk odwzajemnił uścisk, spoglądając przy tym czule na klacz i gładząc ją po kasztanowej grzywie. Poczuł rozlewające się po całym ciele ciepło, bliskość żony zawsze działała na niego kojąco. – Trochę się przestraszyłem, kiedy zauważyłem, że cię nie ma.

Bladoniebieska jednorożka pocałowała swojego męża w policzek z przeproszającym spojrzeniem.

– Wybacz, wstałam wcześniej, żeby przygotować śniadanie. To w końcu szczególny dzień. – Klacz zajęła miejsce przy stole, znowu nucąc kolędę. Karmazynowogrzywy ogier uśmiechnął się lekko i również zasiadł do posiłku. Starał się przy tym wyglądać bez troski, ale od razu dało się zauważyć, że coś go gryzie. Jego małżonka nie pozwoliła się oszukać.

– Wszystko w porządku? – spytała zatroskanym tonem, przerywając posiłek. – Wyglądasz, jakbyś się czymś martwił...

Ogier w myślach przeklinał się za to, że nie potrafił utrzymać swoich emocji na wodzy. Niepokojenie małżonki było z pewnością ostatnią rzeczą, na jakiej mu zależało, szczególnie dzisiaj.

– To nic takiego, kochanie, po prostu się nie wyspałem – odpowiedział, wlepiając spojrzenie w leżący przed nim talerz. – Zaraz mi przejdzie.

– Mój ty biedaku – głos klaczy był pełen współczucia. – Może po śniadaniu powinieneś się zdrzemnąć jeszcze chwilę, zanim wyjdziemy, by wziąć udział w obchodach?

– Nie, nie, zaraz poczuję się lepiej, naprawdę. – Ogier podniósł wzrok na małżonkę i postanowił jak najszybciej zmienić temat. – Czy w tym roku zaplanowano coś specjalnego?

– O, tak! – Niebieska klacz rozpromieniła się, mając okazję do opowiedzenia o uroczystościach związanych z Wigilią Serdeczności. Nie tylko ją uwielbiała, ale naprawdę wierzyła w jej magię, jej moc. Resztę śniadania szary jednorożec spędził na słuchaniu o wielkim sercu, specjalnie zamówionym z Kryształowego Królestwa, które zostanie zawieszone na szczycie wieży ratuszowej; o tym, że pegazy zadbały, ażeby dzisiejszemu dniu towarzyszyła wyjątkowo przyjazna aura, mianowicie lekkie opady puszystego śniegu przy minimalnym obniżeniu temperatury; a nade wszystko o niezwykłym wydarzeniu, jakim będzie zaprezentowanie w Ponyville mistrzowskiego spektaklu, wystawionego w zeszłym roku w Canterlocie, a przy tworzeniu którego brała udział uczennica samej księżniczki Celestii.

– Mhm, to brzmi interesująco, cieszę się, że nasza przeprowadzka na prowincję nie odcięła nas całkowicie od sztuki. Zawsze miałem słabość do dobrego teatru – stwierdził ogier, uśmiechając się.

– Wiem, skarbie, wiem. A po tym wszystkim pójdziemy jeszcze odwiedzić Shadowa.

Przez pysk karmazynogrzywego kucyka przemknął nagły skurcz, zupełnie jakby ta ostatnia informacja była dla niego szokiem.

– Kochanie, nie sądzę, żeby...

– Jest Wigilia Serdeczności, Crimson! – głos błękitnej klaczy stał się nagle stanowczy, po raz pierwszy zdecydowała się też zwrócić do swojego męża po imieniu. – Dzień, w którym nikt nie powinien być samotny! Szczególnie, kiedy jest się chorym!

Crimson nie odpowiedział od razu, spuścił tylko wzrok, pograżając się w myślach. W końcu westchnął ciężko.

– Dobrze, skarbie, wygrałaś. Po obchodach pójdziemy go odwiedzić.

Klacz uśmiechnęła się. To wszystko, co szary jednorożec pragnął zobaczyć.

W całym Ponyville panowała sielska, świąteczna atmosfera, a że pegazy naprawdę doskonale wywiązały się ze swojego zadania, wszyscy mogli się cieszyć także łagodną, zimową aurą. Padał śnieg – i to już dłuższego czasu, zważywszy na to, ile go wszędzie dookoła leżało, a kucyki nie zamierzały przejść obok tego faktu obojętnie – niektóre lepiły bałwany, inne po prostu tarzały się w nim. Crimson zauważył też grupkę, która zajęta była przygotowywaniem śnieżnych fortyfikacji w ramach Wielkiej Bitwy Na Śnieżki, która od wielu lat była tradycją miasteczka.

– Pamiętasz, kiedy sami braliśmy udział w jednej batalii? – zapytała błękitna klacz, a uzyskawszy potwierdzenie przez kiwnięcie głową, kontynuowała: – Początkowo nie chciałeś, ale zdołałam cię przekonać!

– I muszę przyznać, że... – Ogier nie zdążył skończyć odpowiedzi, ponieważ w jego pysk nagle uderzyła śnieżka. – Co to za kawały?!

– Przepraszam! – Jak się okazało, winowajcą była różowa klacz, w której małżeństwo jednorożców rozpoznało Pinkie Pie. Zbliżyła się do nich w radosnych podskokach. – Och, to przecież pan Crimson Iron i pani Blue Shell! Szczęśliwej Wigilii Serdeczności! Jak się bawicie? Bo ja fantastycznie! Przygotowujemy się... – mistrzyni imprez wpadła już w charakterystyczny dla siebie słowotok, nie pozwalając dojść do słowa swoim rozmówcom; trwało to dłuższą chwilę, Pinkie nie zwracała sobie głowy nawet czymś tak prozaicznym, jak przerwy na nabranie powietrza. – ...i ja myślę, że wygramy, bo nie bawimy się w jakieś „taktyki”, tylko bawimy się świetnie! O, a może do nas dołączycie?

– Przykro mi, moja droga – dyplomatycznie odpowiedziała Blue Shell – ale raczej nie znajdziemy na to czasu. A... nie powinnaś się czasem przygotowywać do spektaklu?

– Przedstawienie! – Różowa klacz aż podskoczyła w miejscu. – Zupełnie o nim zapomniałam! Twilight pewnie wychodzi z siebie! Wybaczcie, powalczę innym razem! – ostatnie słowa skierowała w kierunku grupki kucyków przy forcie; rozległ się jęk zawodu, a Pinkie ponownie zwróciła się do jednorożców. – Dziękuję za przypomnienie, ale muszę już pędzić!

Kiedy różowy kucyk oddalił się, wzniecając przy tym tumany śniegu, błękitna klacz spojrzała na swego męża z radosnymi iskierkami w oczach. Crimson Iron odwzajemnił się jej tym samym, myślami był jednak gdzieś daleko, pokiwał więc tylko głową, gdy Blue Shell zaproponowała, by w pierwszej kolejności udać się pod wieżę ratuszową i zobaczyć prezentację serca z kryształu.

Jak się okazało, ceremonia nie była niczym specjalnym – ot, zwykła przemowa Pani Burmistrz, poprzedzona litaniami życzeń, pozdrowień i podziękowań, *pro forma* nagrodzonych owacjami. Inaczej sprawa miała się z samym sercem, które zachwycało nie tylko ze względu na doskonałe wykonanie, ale także materiałem, niemal niewidywanym w Equestrii. Nie było tajemnicą, że tak wspaniałe dzieło trafiło do Ponyville, a nie Canterlotu, tylko ze względu na okrzykniętego bohaterem Kryształowego Królestwa smoka Spike'a i jego przyjaciółki, które odegrały znaczącą rolę w wyzwoleniu północy spod cienia króla Sombry.

– To jeszcze nie wszystko, moi drodzy! – Pani Burmistrz zabrała głos raz jeszcze, gdy serce zostało zawieszone, a owacje ucichły – Chciałabym teraz prosić nasze wspaniałe pegazy, aby odsłoniły niebo nad samym kryształem!

Na te słowa para skrzydlatych kucyków, które do tej pory stały obok niej, wzbiła się w powietrze i przesunęła kilka chmur, tworząc drogę dla strumienia światła. Gdy tylko promienie dotknęły serca, rozszczepiły się na różnokolorowe wiązki, pokrywając okolicę barwnymi plamami. Tłum wydał okrzyk zachwytu, a Crimson spostrzegł, że jego żona wdała się w pełną entuzjazmu wymianę zdań ze stojącą obok klaczą – obie niemal klóciły się o to, która z nich jest bardziej oszołomiona tym zjawiskiem.

„Ona naprawdę tym żyje” – przemknęło mu przez myśl, kiedy sam został wciągnięty do rozmowy i musiał przyznać, że również na nim kryształ zrobił niesamowite wrażenie.

– Moi kochani, pamiętajcie, że już za niedługo rozpoczną się świąteczne przedstawienia! – do ich uszu dobiegł znów głos przywódczyni miasteczka. – Nie spóźnijcie się, proszę! Jeszcze raz, szczęśliwej Wigilii Serdeczności dla wszystkich!

Spektakle były tym, na co szczególnie czekała Blue Shell – choć Crimson też uważał się za wielkiego wielbiciela teatru, to jednak jego bardziej krytyczne i fachowe podejście nieco psuło mu odbiór. Przedstawienia w Ponyville nie wybijały się ponad przeciętność – były zrealizowane rzetelnie, ale bez szczególnego polotu, brakowało im tego artystycznego dotknięcia, które szary jednorożec pamiętał jeszcze z czasów pobytu w Canterlocie. Jego żona nieodmiennie była jednak zachwycona tym, co nazywała „magią serdeczności”, która ponoć z nich promieniowała. Crimson nie potrafił poczuć tego co ona, cieszyło go jednak, że jest szczęśliwa.

– Co sądzisz o tym, skarbie? – Blue Shell nachyliła się do męża, aby jej głos lepiej przebił się przez falę owacji.

– Nic specjalnego, wydaje mi się, że to tylko lekko zmodyfikowana sztuka z zeszłego roku. Poza tym...

– Jesteś niepoprawny! – fuknęła błękitna klacz, ale jej złość nie była do końca szczerą. – Chodzi przecież o emocje, nie czujesz tego? – Nie czekając na odpowiedź, nakazała mężowi milczenie. – Sza, czas na wielki finał!

Sztuka zaprezentowana przez uczennicę księżniczki Celestii i jej przyjaciółki była... inna niż pozostałe, choć Crimson nie potrafił do końca określić, co wpłynęło na jego odbiór. Gra aktorska nie wyróżniała się jakoś szczególnie, od razu można było się zorientować, że

spektakl został przygotowany przez amatorów, a mimo to... miał w sobie coś wyjątkowego i nieuchwytnego zarazem. Karmazynogrzywy jednorożec złapał się na tym, że należy do grona tych, którzy najgłośniej nagradzali występujących. Na ten krótki moment jak gdyby zapomniał o ciemnej chmurze, która wisiała nad nim przez cały dzień. Czy to miała na myśli jego małżonka? Spojrzał na nią i dostrzegł, że uśmiecha się doń przekornie.

– Widzisz? Właśnie o to – klacz cmoknęła męża – mi chodziło. Shadow na pewno ucieszy się, gdy mu o tym opowiemy.

Przedstawienia tradycyjnie zakończone zostały wspólnym odśpiewaniem kolędy, tej samej, którą rano nuciła Blue Shell. Crimson nie potrafił się jednak zmusić do wzięcia udziału w chórze.

Gdy oficjalne uroczystości dobiegły końca, od dłuższego czasu trwała już noc – księżniczka Luna postanowiła jednak zadbać, aby kucyki mogły cieszyć się światłem jeszcze długo – gwiazdy i księżyc, pomimo utrzymującego się zachmurzenia, świeciły na tyle mocno, że wciąż było wyjątkowo jasno. Crimson i jego małżonka odłączyli się jednak od wciąż bawiących się mieszkańców Ponyville i skierowali poza granice miasteczka. Po drodze mijali grupki roześmianych żrebaków, które brały udział w wieczornej, zapewne ostatniej już, bitwie na śnieżki; natknęli się również na kulig, zorganizowany ku uciesze kilku klaczy – Crimson był pewny, że dostrzegł wśród nich odtwórczynię roli księżniczki Platinum, wciąż jeszcze w kostiumie. Wszystkie te kucyki pozostawały jednak dość blisko miasteczka, para jednorożców natomiast oddalała się od niego coraz bardziej, kierując się w stronę Canterlotu.

Ich celem nie była jednak stolica Equestrii, po kilkunastu minutach monotonnego marszu – na drodze nie było bowiem już nikogo innego, a sam krajobraz ograniczał się jedynie do połaci śniegu, poprzecinanych z rzadka drzewami, również przykrytymi białym puchem – ich oczom ukazała się duża posiadłość. Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że jest opuszczona – nigdzie dookoła nie było żadnych źródeł światła, zarówno na zewnątrz, jak i w środku domostwa, a większość okien zatrześnięta była na głucho. Z wnętrza posiadłości nie dobiegał także żaden dźwięk, można było odnieść wrażenie, że „czai się” ona, niczym zwierzę szykujące się albo do ataku, albo do ucieczki. Ktoś jednak musiał w niej mieszkać, budynek był zdecydowanie w zbyt dobrym stanie jak na opuszczoną rudere. Całość, odcinająca się głębokim odcieniem czerni od białej od śniegu przestrzeni, sprawiała dość ponure wrażenie.

Klacz wysunęła się nieco naprzód i stanęła przed drewnianym gankiem, znajdującym się na przedzie domostwa. Zawahała się, w pierwszej chwili chciała już wykonać kolejny krok i wejść nań, zmieniła jednak zdanie i opuściła nogę. Spojrzała na swojego męża, który, zachowując milczenie, powoli pokiwał głową. Jak gdyby zachęcona tym gestem, błękitna jednorożka obróciła się ponownie w stronę budynku i podniosła głowę, kierując swój wzrok na jedno z zamkniętych okien.

– Shadow! – zawołała łagodnym tonem, a następnie zamarła w oczekiwaniu na jakikolwiek odzew; odpowiedziała jej jednak tylko cisza, podjęła więc kolejną próbę – Shadow, proszę, jest Wigilia Serdeczności i...

– ZOSTAWCIE MNIE! – Jedno z okien uchyliło się lekko i dobiegł z niego przerażony krzyk. Crimson westchnął ciężko, jego małżonka nie zamierzała się jednak poddać.

– Synku, to my, mama i tata... – głos klaczy począł się łamać, choć cały czas starała się zachować spokój. – Proszę, porozmawiaj z nami...

– NIE!! Jesteście PODMIEŃCAMI na usługach KSIĘŻNICZEK! – głos dobiegający z wnętrza domu wskazywał, że jego właściciel znajduje się na skraju paniki. To zdecydowanie nie był zwyczajny lęk.

– Synu, to naprawdę my! – Szary jednorożec postanowił wesprzeć Blue i podszedł bliżej domu. – Nikt nas nie nastąpi!

– KŁAMSTWA! Moi rodzice zostali ode mnie ZABRANI! Zabrani... zabrani... zabrani... – Shadow zaczął powtarzać to słowo ledwo słyszalnym na zewnątrz głosem, w którym dało się słyszeć również łkanie, kiedy nagle na nowo powrócił do przerażonego wrzasku. – Nie OSZUKACIE mnie! Precz! PRECZ!!

Okrzyk wisiał przez chwilę w powietrzu, zanim w końcu przebrzmiał – dy to się stało, posiadłość zniknęła w ciemnofioletowym rozbłysku, pozostawiając po sobie jedynie ogromną wyrwę w warstwie śniegu. Wciąż padało, więc wolne miejsce powoli przykrywało się białym puchem.

Blue Shell stała w bezruchu, wpatrując się pustym spojrzeniem w miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą stał ich dom. Dom ich syna. Błękitna klacz odwróciła się z bólem w kierunku męża i mocno wtuliła się w niego, jej ciało przeszywał spazmatyczny płacz. Crimson Iron czule objął swoją żonę, pozwalając, by się wypłakała. Nie mówił nic.

– S-spróbujmy w przy-przyszłym roku – wykrztusiła w końcu klacz drżącym głosem, gdy udało jej się nieco uspokoić, podniosła przy tym wzrok, wciąż szklisty, na obejmującego ją ogiera. – W... w przyszłym roku nam... nam się uda, prawda, kochanie?

Crimson Iron spojrzał małżonce prosto w oczy. Dostrzegł w nich wszystko, czego się obawiał – rozpaczliwą nadzieję i po prostu rozpacz, współ z kielkującym wciąż ziarnem choroby, która zabrała im już syna. Nigdy więcej.

– Oczywiście, skarbie – odpowiedział ciepłym głosem, ocierając klaczy łzy z policzka – To przecież Wigilia Serdeczności, w przyszłym roku na pewno nam się uda. Shadow w nas uwierzy.

Blue Shell uśmiechnęła się, choć jej oczy pozostały pełne smutku. Jeszcze raz, na krótką chwilę, wtuliła się mocniej w ciało męża, po czym wolnym krokiem zaczęła zmierzać w kierunku domu. Ogier nie poszedł za nią od razu – przyglądał się wciąż wyrwie, która coraz bardziej znikła pod śniegową pokrywą. Nie pokazywał tego po sobie, ale wewnątrz zwił się z bólu. Ile lat to już trwa? Sam stracił rachubę. Każdego roku to samo. Każdego roku zatrzaśnięte drzwi. Każdego roku przekonywanie się na nowo, że ich syn, pogrążony w swojej chorobie, wciąż nie wierzy, że to naprawdę oni. Każdego roku to samo kłamstwo, aby podtrzymać nadzieję żony i uchronić ją przed... przed chorobą. Oczy zasły mu łzami, ale nie zapłakał, choć, na miłość Księżniczek, pragnął i potrzebował tego bardziej niż cegokolwiek innego. To wszystko zaczynało być ponad jego siły. Nienawidził tego dnia za to, co kazał mu wciąż i wciąż przechodzić.

– Szczęśliwej Wigilii Serdeczności, synu – powiedział w kierunku pustej przestrzeni, po czym ruszył za swoją małżonką.